

Satoroczny abonament na TRZECI MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12; na N. 24 fr. 7; na N. 12 fr. 4.  
Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 30 centymów od wiersza  
Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du TRZECI MAJ, 3, rue du Cimetière-St.-André-des-Arts, à Paris.

# TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St.-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., cwieteroczna 4 sz.

W Belgii opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstraat 29) Bruxelles.

27 LIPCA 1844.

I.  
W narodzie właściwie pojmującym warunki politycznego życia, *Samoistność bytu* jest i nazawsze być powinna trwała i nieodmienną zasadą; — społeczne zaś instytucje, rząd, i formy jego, mogą stosownie do ducha czasu, postępu cywilizacji i wzrastających złąd potrzeb, przekształcać się — odmieniać.

Z tego wychodząc założenia, chcielibyśmy, aby Rodacy będący poza obrębem naszego Towarzystwa, niezapominali że Polska oczekuje po nich i po nas silnego ruchu do jej wyswobodzenia, że przy coraz więcej zbliżającej się epoce czynu, umilknąć powinny niezgodne swary, a interes dobra ogólnego, przemódz nad indywidualnem uprzedzeniem, lub upodobaniem sobie utopij jakiegokolwiek bądź stronnictwa, — zatrzeć szkodliwe różnice, połączyć i sprowadzić wszystkie odcienia opinij pod jedną narodową chorągiew.

Pierwsi podniosszy głos oto, pierwsi dalibyśmy przykład z siebie, i chętnie przyjelibyśmy polityczny kierunek naszych Współzawodników, gdyby środki przez nich obrane były, od tych co my rozwijamy, więcej odpowiednie i więcej praktyczne w zastosowaniu do walki którą, przeciw najezdcom naszej oj-

czystej ziemi, koniecznie stoczyć musimy; a od której nieuolnią nas, ich różnorodnych ludów demokratyczne wstrząśnienia, ani zasłonią (jak to niektórzy marzą) obcych gabinetów dyplomatyczne kombinacje.

Lecz gdy wzbiorze pojęć odrozdniających się od naszych niema dostatecznej znajomości tego że tak nazwiemy politycznego mechanizmu, przez który, poruszając masy całego Narodu, można do pomyslnych przyjść rezultatów; gdy na konieczności przez innych zaniedbanej oparliśmy nasze działanie, bacznia na kraj, nietylko niemożemy zmienić naszego usposobienia, ale nadto czujemy obowiązek dołożyć starania i wykazać potrzebę aby to stało się powszechnem. Bez względu i ogólne własnymi siłami powstanie ze wszystkich dotąd przedsiębranych dążeń, najlepiej odpowiada interesowi, uczuciom i szlachetnej dumie narodu. Niema pomiędzy nami ani jednej, mniej lub więcej rozsądnej myśli politycznej, któraby nieznała tego za niezbędny warunek wyswobodzenia Polski, nieupatrywała w niem pewnej rękąjmi zbawiennego skutku. Ci którzy otem zdają się powątpiewać, podobni są do owych niedołęgów rozbitej armji co zbrojni jeszcze, mogliby śmiało w połączeniu sił

## FELIETON TZECIEGO MAJA.

ZARYS Z CZASOW SEJMU CZTEROLETNIŃGO.

(Dalszy ciąg.)

Prezentuję Jmości rzekł obracając się do wchodzących we wrota, niski, wyżej wspomniany ściskający szlachcie, biorąc za rękę młodego męszczyznę we francuzkim stroju, — prezentuję Jmości, droga Marynju naszego ciotecznego siostrzeńca Pan Trembickiego Posła na Sejm, (1) którego oracje także w Gazecie adorowała, a którego nasza Ciotunia w listach swych tak często polecała twojej afekeji. — Oto mi dziarski Wielkopolanin! ciągnął dalej kładąc rękę za pas z widocznem ukontentowaniem Pan sędzia Ziemecki, prawda — kusy jak niemiec i pudru nie żalował jako istny duch francuzki, mówił grożąc paleem. — Aleć Dali Bóg moja Jmość droga Maryniu, że mu owo przebaczam ingratiąm tej konstytucji publikowanej nam dziś uroczyście z Ambony przez naszego wielbnego Pralata, a którą nam nasz Pan Siostrzeniec z takim animuszem wydysputował, — oto żeś to Waćpan dysputował, pro jure et lege! — oto żeś natarł nieraz uszów Panu Bydgoskiemu! — aleć kuso było jednego razu koło Waćsciniej propozycji, gdyby cie Pan Marszałek Stanisław z Oboźnicem Jabłonowskim nie byli poparli — alboć i owo, gracko się Wać spisał, kiedyś Króla Jegomości na sesji poturbowawszy jak przystało na polskiego szlachcica później jednak, wieczorem, w respekcie dla korony i dla patriotyzmu Pana Stolnika, votem, do pocałowania ręki Królewskiej całą izbę przymusiłeś — bravo Mospanie Trębicki! pod kusym frakiem i pudrowaną fryzurą płynie jednakże czysta krew wolnego szlachcica! — niezapelnie mi się wi-

(1) Znany w ostatnich czasach Królestwa kongresowego Agronom, Autor Kodexu ułożonego dla Pruskich zaborów, jeden z najczynniejszych posłów Sejmu czteroletniego; pamiętniki pozostałe po nim są wielkim skarbem dla historyj, i erudytów w którym piszący niniejszą powieść czerpał dawniej wiele z dziś ożywiających go zasad i uczuć.

dzę popsuleś na Pańskich dworach w Nieświeżu, Puławach i Berlinie. Chociaż, kręcąc głową mówił sędzia, — za często mi Wać wspominał o tym waszym Roussau i d'Alembecie; i tej waszej adorowanej polityce, jak toć zwykł Wać i Gazeciarze nazywać, gabinetu Króla Filozofa, straszliwie moiém zdaniem, lišem z oczu patrzy.

— Niechaj Jegomości zechce publicznie do kieliszka zachować, przerywając mężowi rzekła Pani Sędzina, wszakci muszę milemu gościowi, a synowi Pani Korduli podziękować za tę areyprzyjemną surpryzę uczynioną mi przybyciem do domu naszego w sam dzień imienin Jegomości. — Mój Boże! jak to Asan urosł! — mówiła składając ręce, ot tymim go zdajemi się, wczora jeszcze widziała kiedy z moją Joasią za rączki się wodził. — Joasiu! zawołała obracając się do kryjącej się, a jednak z pozaramion matki ciekawie główkę wyciągającej młodej dziewczyny, niekryjno się jeno Wasiudźka i śmiało dygnij swemu krewnemu — cóż to! ha ha! niepoznałaś! — patrz na jakiego to fertycznego trefnisia wyszedł w Warszawie ów mały pędraczek.

W chwili kiedy Joasia z uśmiechem na ustach, z rumieńcem na twarzy, z figlarnem spojrzaniem rzucanem z poza skromnie spuszczonej rzesów, parę wyrazów drżących z cicha przebąkiwała do gościa któremu ze swojej strony Pani Sędzina jedno pytanie po drugim zadawała; — zatrzymana na dziedzińcu szlachta, i inni świeżo od miasta przybywający, otoczyli w około solinizanta. Jedne oracje po drugich syptały się, poprzedzone i kończone serdecznymi uściskami, nasiane tłumami żartami i rubasznymi porównaniami, a okropliwie nasrożone kuchenną łącącą. — Była to lawa gorąca szlacheckiego afektu, buchająca całą szczyrota polskiego serca, okraszona tą oryginalną i Polsce tylko właściwą rubaszną pompatycznością, łączącą w sobie wesolość i godność z ruchową żartkością i mężką siłą — pompatycznością, która nigdy Ojczywo naszych nieopuszczało w najmniej solennych nawet chwilach życia cywo publicznego, czy prywatnego i domowego.

Bo na ów czas w istocie, życie prywatne i familijne, równocześnie życiem także publicznem było, i akta życia familijnego i przyjacielskiego, były aktami politycznymi, manifestacjami, że tak powiem, stanu. — Nie dziw więc dlatego, że interes Ojczyzny odbijał się i odbija się do dziś

swóich, odwrócić, znieść, wytepić siedzącego im na karkach nieprzyjaciela, tymczasem rzucają broń i z pokorą przyjmują niewolnicze pęta; — zwałtenie więc ich niemoże wpływać na przedsiębiorczy umysł, ani ostudzić zapału prawdziwie polskiego serca; — Powstać!... zmacać krwią nie współbraci, ale krwią wrogów — krwią Moskali i Niemców na charakterze Narodowym wyciśnięte piętno ucisku poniżenia, — odzyskać orężem dawne kraju granice i stanąć na drodze postępu innych ucywilizowanych Narodów, to jest uczucie przemagające wszelkie inne sprzeczne z sobą usposobienie — uczucie wzniosłe i silne któremu nic oprzeć się niezdola!

Przecież dążąc do rozwinięcia ehoragwi insurekcyjnej, należy poprzednio dobrze rozważyć i zgłębić wszystko to, co przeskodzić a co ułatwić nam może otrzymanie stanowczego zwycięstwa, — w dochodzeniu zaś tego jakże pominąć wzgląd na obecne położenie kraju, z podziału jego zachodzącą różnicę wyobrażeń i moralnego usposobienia; rozrzuconą ludność i potrzebę szybkiego skupienia jej i zorganizowania mimo czujnej straży wojsk i agentów Rossyjskich i Niemieckich?

Nadto, przez jakie stosunki najłatwiej nam jest wystarać, zapatrywać się... we wszystkie te materiały na których wielce nam zbywa a bez których niepodobnym jest prowadzenie wojny — zniszczenie najadu — obrona punktów oparcia się?

Bez pominięcia uwagi o ile od ludu francuzkiego chłop polski różni się zasobami i zręcznością, do wyłącznie skutecznego użycia w podobnych przedsięwzięciach, zastanowienie się nad przytoczonemi szczegółami jest ważne, albowiem, prowadzić do rozpoznania że wybitnie się na wolność zasadzone, na powstaniu własnymi siłami, aby było praktyczne i nieomyślne, musi być wykonane wspólnym konkursem wszystkich stanów w narodzie a ztąd kierowane środkami takim, któryby mimo istniejącej na teraz tak znacznej różnicy pomiędzy owemi stanami, mógł przez daną gwarancję sobopolnych korzyści, wzbudzić we

wszystkich równy interes i równy zapał do poświęcenia i zwycięstwa boju.

Srodkiem tym niezaprzeczenie jest *Naczelną Władza*, przez nią tylko naród siły swoje zebrać i jednocześnie nawszystkich punktach powstać może.

Wsamem więc tej władzy założeniu, roztropność czyż nie zaleca nam unikać teorii wątpliwych i zawodzących a chwycić się instytucji pewnej, dostatecznie odpowiadającej potrzebom naszego położenia? — smutne doświadczenie z tak licznie doznanych klęsk, naucza nas, że w narodzie walczącym dopiero o niepodległe istnienie, władza kilku osób powołanych do czasowego zarządu, Władza sejmu, prezesostwa, dyktatury, często exploatowana przez ludzi więcej ambitnych niż uzdatnionych, jest bezsilna i niezdolna powściągnąć namiętności intrygujących stronnictw wewnątrz; — zewnątrz zaś równie jest bezsilna i niezdolna zawiązać, bądź to polityczne bądź innego rodzaju pomocne stosunki, — albowiem chociażby była sprawowana przez ludzi prawych i zdalnych, jako przechodnia i częściej podległa zmianie, niemoże za granicą żadnego mieć wzięcia.

Prawda ta jest dotykana i za jej to gruntownem rozpoznaniem przyjeśliśmy podaną nam przez Maurycego Mochnackiego, prawdziwie polityczną myśl, odbudowania dawnego Piastów i Jagielonów tronu, a ztąd, prostem następstwem musieliśmy także przyjąć, *na właściwą do tego porę*, uznanie w dostojnym Rodaku króla *de facto*, w tej i żadnemi intrygami niewzruszonej Władzy JEGO, ukonstytuować się w jedną silną potęgę wewnątrz; a zewnątrz w osobie JEGO mieć reprezentację narodową z powagą, i zaufaniem redytem; ogólnie zaś srodkiem tym (w każdym politycznym ruchu) zabezpieczyć się przeciw tylekrotnie powtarzanym błędom, nieszczęsnemu zawodowi lub wszelkiemu podchwyceniu sprawy naszej na wyłączny instrument cudzego interesu: — pobudki w tym nasze są przystępne do umysłu równie i serca każdego dobrego Polaka albowiem

dnia jeszcze, w najgłębszych tajnikach życia familijnego. Ta spójnia siła mogła tylko jedynie, tak długo zatrzymać przy życiu, naród pozbawiony bytu politycznego, bo ten byt przeniósł się z łatwością do koła prywatnego i familijnego i przechował się tam. — Ocalał prawda, ale zatrzymał cały swój charakter anormalny, który Ojciec w naszych na szwank i zgubę wystawił; — w tych ranach charakter narodowy żyć nie mógł życiem istoty żyjącej, samodzielnie postępowej, lecz się przechował jako mumia! — ta, niezdolna poznawać siebie i z siebie wyprowadzać myśli, ona do dziś dnia sniła i marzyła tylko echem burz politycznych, co od Wschodu i Zachodu przelatując, były się i szalały na jej cichem pogrobowisku.

Dawniej, stosunki z rodziną, krewkami, sąsiadami i przyjaciółmi, gościnność, stypy, wesela, pijatyki chrzcin i urodzin — solenne powinszowania życzenia i odwiedziny pomiędzy bracią szlachtą; — wszystko to było niejako obowiązkiem obywatelskim, obowiązkiem stanu, polityką.

Dla tego nie trzeba się dziwić że każda z tych chwil koniecznie nosić musiała na sobie cechę pewnej powagi, którą sumienie zawsze narzuca człeku przy politycznym czynie, bo w ten czas jeśli nierozum to sumienie i instynkt szepczą do ucha — « ty nietylko za siebie lecz za innych działasz! » zaiste, wielki i silny węzeł łączyć musi duszę pojedynczego człeka z duszą narodu!

Powaga i godność w każdej chwili życia domowego, i przechowanie charakteru narodowego, piękne są to strony tej łączności familij i stanu w narodzie Polskim, ale pamiętajmy także, że ta łączność przeniesiona na scenę polityczną, zniżała interes kraju, do interesu licznych rodów pojedynczych, drobniła go i dzieliła na milionowe cząstki, a w stanowczych chwilach czynu, zacierała energię i jedność, a to w miarę nawet dobrej chęci i energii pojedynczych osób.

W tej scenie którą dziś mamy przed oczyma ta pompatyczna powaga jaśniała całym swoim blaskiem i oryginalnością. — Nic ciekawszego i dziwniejszego niebyłoby dla cudzoziemca jak widzieć owe gęste koło, powiększej części suto w świecące stroje przybranej szlachty otaczającej Pana Sędziego, do którego jeden po drugim przyjaźnie i z po-

wagą przystępując, stosownie do swego zwyczaju, humoru, lub okoliczności solinizantowi składał życzenia, ten wesołym żartem, ów długą pełną zająkowań oracją, ten cytacją Horacego, tamten nakoniec przypomina wszystkie swoje przygody, jak stracił ś. p. nieboszczkę matkę, nieboszczkę Wuję, jak mu się śpichlerz spalił, klacz w bryce okulała, a za każdym wyrazem całuje z płaczem twarz Pana Sędziego, a kiwa głową z lamentem i beczy bo czuje że mu język kołem staje, przedemsa zalawszy sobie gardło anyżówką w domu zajezdnego Berka. A Pan Sędzia ze swojej strony ścisła nawzajem, dziękuje na wszystkie strony i kłania się uniżenie Panom Braciom i Dobrodziejom.

— Chciejcież Waszmoście Panowie sąsiedzi pozwolić mnie i Jaśnie Wiemożnemu Panu staroście, przecisnąć się do osoby naszego najmilszego nam solinizanta Pana sędziego Dobrodzieja, i złożyć mu nasze serdeczne życzenia. Głosem donośnym woźnego, jakby ze szczytu wieży gdzieś wydobytającego się, zawołał ów z pod gołębniaka w zielonym przetartym kontuszu, długi żółty i chudy Podsędek, za którym jakoby niechęca się mieszać z gminem, w pewnym oddaleniu z założonemi w tył rękami, stała owa czerwona zaprzozona figura Pana Starosty, widocznie nieukontentowanego, że szlachta afektem uniesiona do Pana sędziego, respektu i pierwszego kroku mu nieustąpiła.

— Ah! Pan Podsędek! Ah jaśnie Wielmożny Pan Starosta! rzucając się w tamtą stronę, zawołał Pan sędzia przed którym tłum się rozstał i te dwie z fizognomji znane czytelnikowi figury w całym blasku na scenie postawił. — Jaśnie Wielmożny Pan Starosta raczył mój dom ubogi zaszczyścić!... przypomnieć sobie łaskawo!...

— Hum, hum, chrapliwie odrzyknął Pan Starosta. Nie spiesząc się wcale podniósł spokojnie z powagą jedną ręką czapkę o kilka cali ponad głowę, a drugą podawszy panu Sędziemu, hum hum zaczął, hum hum Wielmożnemu Panu Sędziemu moje affectionissime życzenia. — Jaśnie Wielmożny Panie Starosto! kłaniając się nisko odpowiedział Sędzia.

— Kopę wnuków i pamięć na przyjaźń domu mgo.

— Panie Starosto Dobrodzieju i łaskawo!

— Hum, hum, tak przyjaźń, amicycja naszych domów, która

wypływają z bezwarunkowego przywiązania do kraju iz uzasadnionej troskliwości wyprowadzenia go zwycięsko z trudnych stosunków w jakich obecnie jest położony. — Kwestja Polski jest kwestja żywotną dla całej Europy, niema ani jednego znacniejszego wypadku politycznego z którego by niemogła mieć swojego wyjścia; a nawet i bez zewnętrznych wypadków może być stanowczo rozwiązana; — do nas przecież wyłącznie należy starać się i zarazem strzedz aby z ostateczną naszą zagubą rozstrzygnięta niebyła. Sympatje obcych — ich chęć nam dopomożenia — znentralizować — odmienić może, własny ich interes, w nas samych tylko czynnym patriotyzmie a nadewszystko rostopnem postępowaniu, polega niezachwianie byt i przyszłość całego narodu.

E. R.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wyjaśniając mniemane rozumowania, jakimi Demokracja zamierza zniweczyć, a przynajmniej wstrzymać nasze około sprostowania publicznego rozsądku, usilności: stanęliśmy w ostatnim numerze na tym niby najgłówniejszym argumencie że *smutny obecny stan arystokracji, w której rym odradza się zaród śmiertelnej i mocno czuć się dajecej niemocy, przeczucie bliskiego nieochybnego upadku etc. etc.*

Stosownie do tego, cośmy już powiedzieli, odrzucamy jako nic w Polsce nieznaczącą nazwę ARYSTOKRACJI a nazywając rzeczy po ich własnym nazwisku, powtarzamy myśl Demokracji w tych właściwszych wyrazach. — *Monarchiści niedziś w Polsce nie mogą* — i na tym gruncie przyjmujemy walkę.

Przypuszczamy na chwilę, że owa niemoc o jaką Demokracja obwinia dziś Monarchistów w Polsce jest zupełnie

rzetelną. — Nim się jednak dalsze z tego jakoby factum wyciągną następstwa, wypada koniecznie położyć sobie to jeszcze pytanie: czy owa *niemoc* monarchistów jest stanem *normalnym* leżącym w samej naturze rzeczy, czy też jest stanem przypadkowym a przeto mogącym uleść zmianie? czy wreszcie stan niemocy monarchistów w Polsce jest korzystnym lub szkodliwym dla sprawy krajowej?

Dowodu nie potrzeba że ta lub owa forma Rządu, nie należy bynajmniej odzamarzeń choćby nawet całego narodu; wiadomém już jest z doświadczenia wszystkich wieków i krajów, że forma rządu koniecznie jest wskazana i przepisana, że tak się wyrazim, samą naturą rzeczy to jest: że wypływa ona, z tradycij, z charakteru, z nawyknień wreszcie Narodu, — czego wszystkiego dowolnie zmienić nie jest w mocy ludzkiej. — Owoż w gruncie sumienia każdego rozsądnego Obywatela, w instynkcie zaś serca każdego już Polaka, leży to niezmiennie przekonanie, że Polska jest *społeczeństwem Monarchicznym*. — Samo Towarzystwo Demokratyczne chociaż na zadanie fałszu tej prawdzie nakręca i przerabia w mozolnej pracy według swych urojeń dzieje narodowe; to samo Towarzystwo jednak mimowolnie rzeczonej prawdzie świadectwo niesie skoro na tylokrotnie pytania niechce jasno i otwarcie powiedzieć *jestemy Republikanami*; — kiedy farezyuszowski zwyczajem, powiada Towarzystwo Demo: naród sam o formie swego Rządu postanowi, to do nas nie należy. — Tak moi Panowie! Naród postanowić może, jaka ma być forma tego Rządu, ale to w przyszłości dopiero i za to postanowienie, powodzeniami lub klęskami odpowie; ale o tém czém jest dziś, tego sam Naród z całym *prawem Wszehwładztwa*, nie może inaczej powiedzieć tylko tak jak się rzecz ma.

pro causa, mocniej nas braci szlachtę Wasanów, Waszmościów Dobrodziei łączyć dziś, jak to mówi Pan Podśdek, powinna; dziś kiedy klejnot szlachecki jak mówi Pan Podśdek, chamom na pośmiewisko wydano.

— J. W. Panie Starosto Dobrodzieju! Naród!.. sejm!.. Pan Marszałek Malachowski!.. jakający się, chcący zlagodzić gniew który widocznie wystąpił na czoło Pana Starosty i krwią mu oczy zaiskrzył, bakał Pan Sędzia, nieśmiając więcej mówić, zmieszany szmerem i głosami potakującymi ten wyskok Starosty.

— Czyż to pan brat, pan sędzia będziesz chciał bronić tych duchów francuzkich? podniosłszy ręce do góry trzęsące się ze zgrozy, zawołał piorunującym głosem pan Podśdek.

— Horrendum! Krzyczał już z kopyta zaprzony, i pieniący się od gniewu starosta, — horrendum panowie Bracia, obracając się mówił do szlachty, gdyby nie osoba pana Podśdka i przytomność na ołtarzu ciała Pańskiego, hostji! o małym dziś tego szelmę klechę z ambony za komżę nie ściągnął, co dziś śmiał przy populusie hańbić stan szlachecki i głosić jako sanktorium ową francuzką kartę konstytucyjną, te farmasońskie bałamuctwa, które jak pan Podśdek mówi, podłego chama i psa żyda z nami szlachtą na jednej kładzie szali!

— Ho! ho! ho! nic z tego nie będzie, panie Starosto, wołał jeden.

— To są smalone duby, krzyczał inny.

— Tak światło Europejskie, tak filozofia każe! mówił naiwnie drugi.

— To są wszystko wymysły jegomości Stolnika którego nam Pano wie z Carycą na tron republiki włożyli, mówił inny.

— Mości panowie Bracia! Jaśnie Wielmożny Panie starosto! panie Podśdku Dobrodzieju! wołała na przemian Pan sędzia biegając od jednego do drugiego chcąc uspokoić grożącą burzę, na którą się już mocno zanosiło, gdyby pani sędzina słysząc te pioruny gniewu szlacheckiego, niebyła zostawiła Joasi i pannom respektowym, wprowadzenie do domu orderowego kawalera i pana Trębickiego, a sama podług zwyczaju dawnych Polek, śmiała nie była się w mieszała do swaru przecisnąwszy się w największy tłum już zażarcie rozprawujących.

Nie było w Polsce Trubadurów którzyby roznosili po wsiach, zaściankach i pałacach, zakon miłości i ubóstwienia dla płci kobiecej — niebyło u nas nigdy włóczących się rycerzy łamiących włócznicę i karki

dla obrony niewiast, poświęcających życie na jedno dziewczą skinienie, i którzyby zostawili tradycijną i poetyczną zasadę obchodzenia się z kobietami — o jednak sumienne serce Polskie i uczucie chrześcijańskie, tak wielkiej powszechne dło białogłowy zaszczepio uszanowanie; że dosyć było jednego czepta by pohamować najniesforniejsze na pozór, najbardziej szorstkie i nieokrzeseone dworskiem pożyciem, szlacheckie koło, rozhukane pijatyką czy gniewem. — Ukazanie się Pani sędziny przysięgło burzę, a kiedy szanowna matrona zaczęła jedynek i drugich witać, jednym i drugim dziękować za odwiedzinę, kiedy wzięwszy pod rękę sapiącego od gniewu pana starostę, zaprosiła braci szlachtę do domu na lekką przekąskę przed obiadem którego odmówić zapewne łaskawi sąsiedzi i Dobrodzieje, nie zechcą Jegomości solinizantowi; zniknęły z twarzy znaki gniewu, srogość ustąpiła z oczu, i ta na pozór, dzikie, wosate, naprzyżone przed chwilą fizognoje, rozśmiały się serdeczną wesołością. — Dziwne to serce i charakter Polski! — Jak skoro precz z oczu, tak wnet z myśli i z serca wszystko uchodzi! żadna pasja prócz dumy, nie zstępuje mu głęboko do duszy, a żywość krwi niewytrawionej tej rasy, gra mu ciągle w żyłach szczęściem i swobodą ruchu.

Wesoło szły pary trzymających się pod ręce, wszyscy głośno się śmieli i rozmawiali już o czém inném, o sworze gończych, o gniadoszu, o pannie Joannie etc. dwóch lub trzech tylko po obu stronach pana Podśdka cicho szeptało do siebie idąc na końcu ogona wstępujących w ganek gości.

Burza przeminęła na tę chwilę bo szlachta szła czekając obiadu, Toruńskim piernikiem i tłuczeńcami przekąszyć kieliszek anyżówki lub al-kiermasówki przyprawionej wprawna ręką pani Sędziny. — Mówią że krople deszczu rozpędzają w Wiedniu, Berlinie i Paryżu tłumy wzburzone uzbrojonego motłochu — w Polsce, jeśli bójki szlacheckie drwią sobie z deszczu i ulewy, to jedna kropla anyżówki albo Węgrzyna ileż bojek i sejmików nie zaczęła i nie zakończyła!!!

Wejdźmy i my za szlachtą do staro-polskiej gościnności domu i obejmijmy się po jego ścianach, po osobach co je zamieszkuje i gościach którzy go napelniają.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Skoro więc, prawdą jest że wszelkie konstytucje jakimi naród Polski blisko już od lat sto się rządzi, były albo ściśle Monarchiczne, albo przynajmniej w wyraźnej dążności Monarchicznej:

Skoro jest prawdą że wszystkich wieków, że wszelkich wspomnień potęgi, że pomysłowości i sławy Narodu Polskiego, przywiązane są tylko do tych chwil w których on monarchicznej ulegał ustawie;

Skoro to jest prawdą, że wszelkie w Polsce nawyknięcia, nałogi, złe i dobre skłonności naszego charakteru do monarchicznej wdrożyły się ustawy;

Skoro to wszystko, mówię, jest rzetelnym, niezmysłowym, wtedy i to niemniej prawdziwym bydź musi, że naród Polski dzisiaj o ile samodzielnym narodem jest, o tyle jest oraz i *Monarchicznym*, że na uznanie faktum niepotrzeba żadnej nowej ustawy, żadnej deklaracji, jeśli ma służyć temu narodowi prawo przyjęcia dla siebie nowej formy, czemu my bynajmniej przeczyć nie chcemy, to jednak prawa tego nie jest mocen użyć wprzód, aż się z obcego jarzma i wszelkiego obcego wpływu oswobodzi — póki zaś w Polsce trwa walka o niepodległość, póty monarchiczna forma jest kardynalnym i nader *wyraźnym* prawem a to pod karą przeciagania nieograniczenie dzisiejszych klęsk i nieszczęść; — a więc odwoływać się dziś w tej mierze do jakiegóż *szczególnej* a nie podobnej do uzyskania *deklaracji* — jest to złem zrozumieniem rzeczy, sławać na zawadzie wyjarzmienu się Polski.

Z tego wszystkiego cośmy tu dopiero powiedzieli, loicznym następstwem wypływa i to — że jeśliby prawdą bydź miało, że Monarchiści w Polsce są dziś w stanie zupełnej niemocy, to jeszcze niemoc ta o ile dla Polski zostaje jaka nadzieja, nie jest bynajmniej stanem normalnym ale tylko chwilowym i przemijającym. — Jak równie nie może bydź wątpliwem i to, że ów stan niemocy Monarchistów Polskich który Demokrata z takim tryumfem ogłasza, jest największą klęską jaka sprawę narodową w tej chwili dotknąćby mogła — z czegoż więc pytamy tak się cieszy Demokrata?

W całej niewczesnej deklamacji Demokraty, która niżej nasze uwagi spowodowała; obok nazwy ARYSTOKRACJI uczczonej wszelkiego rodzaju obelżewmi Epitetami znajduje się Imię XIECIA ADAMA CZARTORYSKIEGO.

Biędny Demokrato! sam sobie największą wyrządzasz psotę — zżymasz się, powstajesz przeciwko Monarchji; bo powtarzamy, przez Arystokracją rozumiesz tylko Monarchją a w tym samym gniewie mieszając imię XIECIA ADAMA z systematem *Monarchicznym* w Polsce oddajesz temu systematowi największą jak bydź może usługę. Pokazuje bowiem Demokrata, w sposób wcale niepodejrzanym, że system Monarchiczny w Polsce, czyli raczej że Monarchiczna essencja Polskiego Narodu ma przeciwiecieloną żyjącą *expressję* a przeto że system ten ma wszelkie warunki wydzwignienia najechanej Polski. — Nie pierwszy to raz krzyki rozhułkanej gawiedzi posłużyły do ostrzeżenia i objaśnienia powszechnego rozsądku.

Powiada więc Demokrata że Xiążę Czartoryski naczelnik *Arystokracji* to jest *Monarchji* mniej dziś niż kiedykolwiek posiada materialnych środków działania; dobrze niech i tak będzie — dowiedliśmy dopiero, że owa mniemana podług *Demokraty* niemoc XIECIA nie jest i nie może bydź stanem normalnym — a że z przemijającego tego wydarzenia ciężkie klęski spływają na sprawę Narodową. Któż więc za ową klęskę, za owe opóźnienie chwil powstania odpowiada? oto ci, którzy wszystkie swe środki na to wysilili aby chociaż chwilowy dyskredyt przynieść systematowi który ich anarchicznym nałogom nie do smaku przypada. Skoro zaś złe wyrządzone zostało, trzeba je jak najspieszniej naprawić i o to właśnie my się starać wszelkimi siłami nieprzestaniemy — wzywamy do tej naprawy w imię gnia-

cej Ojczyzny, ziemiaków; i to Demokrata nazywa *niecnym werbunkiem*.

Możeby w tem miejscu wypadło opowiedzieć jakim sposobem Demokrata, to jest rzesza której pismo to jest organem, potrafił chwilowo ciężką przynieść sprawie szkodę dyskredytując jedyny i wyłączny środek ratunku, lecz o tem niedawno w artykułach o Demokracji mówiliśmy, i dla tego bez pizerwania ciągu rzeczy, możemy historji *mniemane* potęgi Towarzystwa Demokratycznego pominać i wprost przystąpić do zebrania że tak się wyrazim rachunku z przemijających jego rządów.

### Korespondencje.

Bourges 4 Lipca 1844 r.

Mam zaszczyt prosić Szanownego Redaktora, aby w najbliższym numerze dziennika raczył zamieścić następujące pismo.

Ignacy Louis,  
ppor. pułku 4go Strzel. Kon.

Sumienni przekonani że tylko zasady przez Trzeci Maj rozwijane są zbawiennymi dla Polski, przystępujemy do aktu jaki zakład Bourges w roku 1843 uczynił i poddajemy się niniejszym pod rozporządzenie władzy narodowej w Osobie Xięcia Adama Czartoryskiego.

Ignacy Louis ppor. pułku 4go Strzel. Kon., Piotr Dąbrowski p. offi., Józef Kowalewski p. officer.

Vierzon, 19 Lipca 7844.

Niżej podpisany rozważywszy że dążność wyznawców opinji 3go Maja i najwyższa Narodowa Władza w osobie Xięcia Adama Czartoryskiego jedynie do wywalczenia Ojczyzny doprowadzić nas mogą, mam sobie za święty obowiązek oświadczyć uroczystie iż przystępuję do aktu zakładu Vierzon w Trzecim Maju z dnia 18 Stycznia 1843 r. umieszczonemu, wykreśliam się zarazem z Towarzystwa wojskowego z powodów wyrażonych w liście ośmiu Polaków do Jła Rybińskiego umieszczonym w tymże dzienniku z dnia 15 Czerwca b. r. i proszę Szanownej Redakcji ażeby raczyła dać miejsce temu aktowi w kolumnach 3go Maja.

Teofil Błęzyński Kapitan.

### Kronika.

— Gazeta Kolońska z dnia 18 Lipca donosi z Poznania że rząd Pruski kazał opuścić granice państwa swego wszystkim Polakóm którzy udział mieli w ostatniem powstaniu narodowem. Chcący wracać do kraju muszą podróż pod eskortą odbywać, wyjeżdżający zaś za granicę, powinni pokazać fundusz dostateczny na odbycie podróży. Aresztowano w tem samym mieście P. Malczewskiego tudzież księgarza Żupańskiego o którym bardzo niekorzystnie wyraża się gazeta Kolońska, utrzymując iż jego zeznania skompromitować miały w oczach Rządu Dyrektora Policji. W samym Berlinie baczniejsze oko zwracają na Polaków, gdyż rząd Rossyjski miał odkryć ślady spisów nowych.

— Donosiliśmy wprzeszłym numerze czytelnikom naszym o rozruchach w Pradze; gazeta wyżej wspomniona donosi że 3,000 robotników miało udział w tych zamieszkach, że młodzież miasta a nawet z wyższej klasy ludzie do tego ruchu łączyli się. Młodzież bito rozgami, poczem dwa pułki jazdy szarżowało na pospólstwo a nawet Generał komendujący, Xiążę Windish, działa wytoczyć kazał. Rzecz ta, jak się gazeta Kolońska wyraża, bierze groźną postać.

— Do Stambułu przybyli Wusicz i Petroniewicz; wiadomo jak im prędko do kraju udać się pozwolą; mieli oni jednakże zanieść skargę do Porty, iż nie byli pewni życia swego w Ruszcuku.

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

Druk: Lacour i C., ulica St-Hyacinthe-St-Michel, 33.